



Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



ANTONI KNÓT

Z PRZESZŁOŚCI
SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO
W POLSCE

P O Z N A Ń
1928

Odbitka z *Przyjaciela Szkoły*, nr. 16 z dnia 20 X 1928.

355.23

27260/2



„Jakie być powinny dla kadeta główne powody do pełnienia obowiązków i dzieł chwalebnych?”

„Miłość Ojczyzny, jej dobro, jej sława, szacunek dla siebie powszechny współziomków, chwała nieśmiertelna w potomności. Wszelki inny, mniej szlachetny powód, niegodny jest obywatela, niegodny żołnierza, niegodny Polaka, a tembardziej niegodny kadeta, tego przysposobionego od Ojczyzny syna.”

*„Katechizm dla Korpusów kadeckich
w Księstwie Warszawskim” z 1813 r.*

W. L. L.
16/5 29

and 2

10/1

Z PRZESZŁOŚCI SZKOLNICTWA WOJSKOWEGO W POLSCE.

I.

Poglądy na wychowanie rycersko-wojskowe w Polsce do końca XVI w.

*Wychowanie fizyczne a rycerskie. — Polska teoria pedagogiczna XVI w.
o wychowaniu rycersko-wojskowym. — Ówczesne zapatrywanie szlachty na
potrzebę wychowania wojskowego.*

Zanim teoria pedagogiczna zaczęła wykazywać potrzebę wychowania wojskowego, i zanim pod wpływem potrzeb państwowych pojawiły się pierwsze próby zakładania szkół rycersko-wojskowych, istniały już jakby przedwstępne w tym kierunku poczynania, które przygotowywały podatny grunt pod późniejszą teorię wychowania rycerskiego i pod szkolnictwo wojskowe.

Czynnikiem niezmiernie ważnym było tu uprawiane od najdawniejszych czasów w mniejszej lub większej mierze wychowanie fizyczne. Ono to, przechodząc w ciągu wieków rozmaite koleje, zaczęło utrwać się w systemach wychowawczych Europy już pod koniec średniowiecza.

W Polsce już najdawniejsza nasza teoria pedagogiczna, jak i po części praktyka szkolna, wykazują rozliczne ślady zainteresowania się stroną wychowania fizycznego. W szkole łączono najczęściej edukację intelektualną z pewnemi ćwiczeniami ciała. Szkoła bowiem średniowieczna dawała młodzieży, chociaż bez wyraźnego planu, wiele sposobności do rozrywek i zabaw, jak niemniej opiekowała się zdrowiem uczniów. Wspomnieć tutaj należy: łaźnie studenckie, urządzenie widowisk, wycieczki, gry ruchowe. Nie należy zapominać o tem, że brak specjalnego zainteresowania się stroną wychowania fizycznego w szkolnictwie tej epoki nie pokrywa się bynajmniej z zanikiem kultury cielesnej w społeczeństwie średniowiecznem. Turnieje i igrzyska, będące popisami siły cielesnej, były niemałą zachętą do ciągłego ćwiczenia i doskonalenia się w rzemiośle rycerskiem.

Okres humanizmu i odrodzenia, chociaż nie tworzy w dziedzinie wychowania fizycznego momentu zwrotnego, to jednak szeregiem nowych poglądów na edukację cielesną znacznie wyprzedza średniowiecze. Pozostawało to w związku z propagandą swobód i wolności, jaką humanizm powszechnie

głosił. Młodzież szkolna, przejęta tym duchem, wyłamywała się często przemocą z pod twardych ustaw średniowiecznej szkoły. Biskup krakowski, Filip Podniewski, zezwolił np. studentom wbrew ustawom szkolnym, używać broni siecznej do ćwiczeń rycerskich.

Baczną uwagę na stronę wychowania fizycznego zwracają w Polsce traktaty pedagogiczne XVI w., jak traktat „De institutione regi pueri” z 1502 r. oraz t. zw. Pseudo-Plutarch (wyd. w Krakowie 1514) w przekładzie łacińskim Guarina z Verony. W poglądach pedagogicznych Modrzewskiego, zawartych w dziele „O naprawie Rzeczypospolitej”, w księdze „O szkole” wychowanie fizyczne i wojskowo-rycerskie znajduje pewne, szersze niż dotychczas, uwzględnienie. Pierwszy oryginalny pisarz pedagogiczny, Erazm Glicznar, w „Książkach o wychowaniu dzieci” (1558) nie uważa wprawdzie wychowania fizycznego za zadanie szkoły i nie kładzie też w swym traktacie na nie zbyt dużego nacisku, ubocznie jednak napomyna np. o pływaniu i szermierce. W następnych traktatach znajdujemy już powolne przejście do wychowania rycerskiego. Marcin Kwiatkowski w „Książeczkach rozkosznych o wychowaniu dzieci” (1564), które są przekładem dzieła pedagoga włoskiego, Piotra Pawła Vergeriusa, żąda od ucznia, by przyzwyczał się do znoszenia głodu, pragnienia, zimna i upału, by ćwiczył się w rzemiośle wojennym, a to: w strzelaniu, jeździe konnej itp. Pokrewne poglądy na kwestję wychowania rycerskiego wypowiedział Łukasz Górnicki w „Dworzanie” (1566). Wychowanie fizyczne uważa on za istotną część edukacji dworzanina, które ma go przysposobić do zawodu rycerskiego. Dworzanin ma biele władać bronią wszelkiego gatunku, by móc brać udział w zapasach rozmaitego rodzaju. Praktyczne zapatrywania Reja w „Żywocie człowieka poczciwego” (1567) nie pomijają również ćwiczeń rycerskich.

Jak zatem widzimy, poglądy wychowawcze ówczesnej literatury pedagogicznej w drobnej zaledwie mierze potracały o wychowanie rycersko-wojskowe; zlewa się ono z wychowaniem fizycznym w jedną całość. Poglądy owe były wynikiem najistotniejszych potrzeb życiowych samego społeczeństwa polskiego. Synowie szlachty oraz patrycjuszów mieszczańskich, kształceni w naukach wyzwolonych, łączyli wychowanie fizyczne z edukacją intelektualną.

W wieku XVI nie odczuwano w Polsce wyraźnie potrzeby zawodowego kształcenia wojskowego. Utało się podówczas w sferach szlacheckich przekonanie, że znajomości sztuki wojennej nabywa się przez doświadczenie w obliczu nieprzyjaciela, na polu bitwy wśród wrzawy wojennej. Ogólne to przekonanie przetrwało niestety aż do rozbiorów. I jeśli Polska, przez szereg wieków będąca przedmurzem chrześcijaństwa, a zarazem terenem ciągłych walk, wydała tylu wojowników i genialnych wodzów, którzy chlubnie zapisali się w dziejach umiejętności wojennej — to nie należy przypisywać tego zabiegom rządu, lecz prywatnym staraniom i osobistej inicjatywie. Wodzowie tacy jak: Jan Tarnowski, Stanisław Żółkiewski, Stanisław Koniecpolski zawdzięczali znajomość sztuki wojennej studjom zagranicznym; samoukami natomiast byli: Karol Chodkiewicz, Stefan Czarniecki i Jan Sobieski. Pomysły tych wodzów przechodziły tradycyjnie z pokolenia na pokolenie, a teorię wojenną zyskiwano przeważnie w obozie.

Naogół rzecz można, że stan taki utrzymał się aż do schyłku wieku XVIII, do upadku państwa polskiego. Nie można jednak pominąć pewnych objawów, które wypełniają tę lukę w polskim szkolnictwie wojskowym.

Już z końcem XVI w. ów brak zainteresowania się przez ogół szlachecki stroną wychowania wojskowego, który siedł w parze z niezrozumieniem potrzeby zakładania szkół wojskowych, zaczyna się zmniejszać.

Pojawiają się, nieliczne z początku, głosy i starania jednostek, które, wynikając z potrzeb ogólnopaństwowych, stawiają w tym zakresie nowe postulaty i kreślą konkretne już plany.

II.

Okres planów i prób.

Pacta conventa Walezego. — Projekty Wereszczyńskiego i Grabowskiego. — Zamysły Władysława IV. — Akademia Marsowa Krzysztofa Mieroszewskiego.

Podczas pierwszej elekcji przy układaniu artykułów henrycjańskich i „pactów conventów“ zobowiązano przyszłego króla do odnowienia Akademii krakowskiej. W łączności z powyższym warunkiem pozostawał drugi, który zrodził się najprawdopodobniej w głowie Jana Zamoyskiego; zażądano mianowicie od króla, by ten w odnowionej Akademii utrzymywał na własny koszt 100 młodzi

szlacheckiej, lub, gdyby stany tego się domagały, połowę z tej liczby ćwiczył w rzemiośle wojennem lub utrzymywał na dworach ościennych książąt.

Do realizacji powyższych warunków nie doszło atoli za Walezego, ani też za Batorego, który starał się zapewnić państwu stałą siłę obronną, za którego rządów sztuka wojenna podniosła się u nas na niebywały dotąd poziom.

Pierwsza myśl założenia szkoły rycerskiej w Polsce pojawia się już z końcem XVI wieku w związku z t. zw. kwestją wschodnią, która niejednokrotnie występowała podówczas na porządku dziennym debat sejmowych. Rzucił ją i propagował ks. Józef Wereszczyński, biskup kijowski, człowiek, mimo stanu duchownego, przejęty nawskroś rycerską fantazją, gorący zwolennik wyprawy — krucjaty przeciw Tatarom i Turkom, głęboko przekonany o swej misyjnej niejako roli w propagandzie walki z półksiężycem.

Wereszczyński jest autorem szeregu dzieł i licznych mów, w których nawoływał do wojny ze wschodnią potęgą pogańską, zagrażającą bytowi Rzplitej i spokojowi innych rubieży.

Wszystkie pisma Wereszczyńskiego omawiają rzecz, podówczas zasadniczej wagi t. j. kwestję zorganizowania potężnej armji, któraby stała się fundamentem obrony Rzeczypospolitej.

Jednym ze sposobów obrony Ukrainy i wyćwiczenia odpowiednich zastępów wojska jest, wedle Wereszczyńskiego, utworzenie szkoły rycerskiej. Omówieniu jej poświęcił Wereszczyński dzieło p. t. „Publika Rzeczypospolitej na Sejmiki, tak z strony fundowania szkoły rycerskiej, synom koronnym na Ukrainie, jako też krzyżaków wedle reguły maltańskiej...” (Kraków 1594), które trafić miało do przekonania sejmu, podówczas obradującego.

Nie jest to szkoła we właściwym tego słowa znaczeniu, ale obóz wojenny. Na Ukrainie, w stepowym garnizonie, miałoby się zebrać 10.000 synów szlacheckich, którzyby, mając po temu ciągłą sposobność, ćwiczyli się w rzemiośle rycerskiem pod pewnym rygiorem szkolnym. Pięć tysięcy uzbrojonych po husarsku, drugie tyle po kozacku, składałoby owo „kolegium rycerskie w polach dzikich *sub dio*, przy spichlerzach Rzeczypospolitej”, gotowe każdej chwili stawić czoło najeźdźcy.

Do szkoły tej przychodziłaby młodzież po ukończeniu zwykłych nauk w kolegjach i akademjach. Zamiast kanclerza akademji, powiada Wereszczyński, posiadałaby szkoła hetmana W. K., zamiast rektora — hetmana polnego, zamiast dziekanów — pułkowników, zamiast senjorów po bursach — rotmistrzów itd.

Zarazem podawał Wereszczyński różne źródła uposażenia tej „szkoły“. Ze skarbu Rzeczypospolitej należałoby zaopatrzyć ją w działka polowe, proch, kule, śmigownice i hakownice.

Projekt biskupa kijowskiego był bardzo piękny, poetyczny, lecz gdy chodzi o praktyczne zastosowanie, był nie do przyjęcia, to też na zawsze pozostał z powodu swej utopijności niespełnionem marzeniem pomysłowego projektodawcy.

Prócz owej szkoły proponował Wereszczyński utworzenie zakonu rycerskiego na Zadnieprzu, którego obowiązkiem byłoby bronić katolickiego państwa od naporów schyzmatyków i bisurmanów. Regułę zakonu radził wzorować na krzyżakach lub na rycerzach maltańskich.

Poglądy pokrewne Wereszczyńskiemu wypowiedział współczesny mu ks. Piotr Grabowski, proboszcz parnawski, również rzecznik sprawy wschodniej i propagator orężnej walki z Portą Otomańską, autor traktatu politycznego o stosunku Polski do Turcji pt. „Zdanie syna koronnego“ (1595).

Jeden z pięciu rozdziałów, składających powyższe dzieło, poświęcony jest kwestji wojska. Stwierdziwszy, że pospolite ruszenie, jako jedyna siła zbrojna Rzeczypospolitej, zadania swego na wojnie nie spełnia z powodu niesforności, ciężkości i powolności, doradza autor, by król na sejmie surowo upomniał tych, którzy zaniedbują ćwiczeń rycerskich. Dla utrzymania zaś rycerskiego ducha w narodzie doradza uchwalenie takiej konstytucji, ażeby żaden szlachciec do lat 30-tu nie mógł dziedziczyć, póki przed królem lub przed wyznaczoną na ten cel komisją nie dowiedzie znajomości rycerskiego rzemiosła. Podobne, często bardzo ciekawe i pomysłowe uwagi, dowodzące wielkiej troski o siłę zbrojną, spotykamy u Grabowskiego na wielu miejscach.

Nieustannej pladze tatarsko-tureckiej pragnie Grabowski zapobiec przez kolonizację ziem zadnieprzańskich. Tu ma powstać kolonja, którą projektodawca chrzci mianem „Polski Niżnej“, gdzie ściągać będą ludzie zakochani w żołnierce, chciwi

bojów i chwały. Ludzie ci tworzyć mają „Bractwo rycerskie” o hierarchji wojskowo-zakonnej. Grabowski dzieli ów zakon Polski Niżnej na „rycerzy przedniejszych” i „rycerzy mniejszych”.

Pierwsi, to ludzie wyćwiczeni w boju a zarazem osiadli rolnicy, drudzy to albo ochotnicy, przybywający z całej Polski lub młodzież zrodzona już w kolonji. I ci właśnie „tyronowie”, żyjąc ze skarbu Polski Niżnej tworzyć będą szkołę rycerską, rodzaj nowicjatu wojskowego; „magistrami” będą tutaj rycerze przedniejsi. Po odbyciu nowicjatu, następuje awans na rycerzy przedniejszych, i wtedy każdy otrzymałby od króla grunt w kolonji na własność, w celu stałego osiedlenia się.

Piękna myśl Grabowskiego miała takie same powodzenie jak plany jego poprzednika. U współczesnych spotkała się z małym zainteresowaniem i zrozumieniem. Nikt nie pokusił się o realizację projektu „Syna koronnego”.

Z przejściem w wiek XVII polska myśl o wychowaniu i szkole wojskowej stoi już pod znakiem wpływów zagranicy. Wiek XVII zaznaczył się na zachodzie Europy rozkwitem sztuki wojennej i wybitną troską o wychowanie dobrych wojskowych. Było to wynikiem długotrwałych wojen oraz pewnych przemian społecznych. Upadek mieszczaństwa spowodował wyrobienie i podniesienie się stanu szlacheckiego, który zajął w państwie i u dworu stanowisko rządzące. W związku z tem przeistacza się również teoria pedagogiczna. Stwarza ona na podłożu kwitnącej kultury dworskiej i w łączności ze zmianami, jakie przyniosły nowe umiejętności ściśle, przyrodniczo-eksperymentalne, odmienny ideał wychowawczy t. zw. „galant-hommea”.

W dziedzinie szkolnictwa zmiany te doprowadziły do powstania t. zw. akademij rycerskich, które początek swój znaczą już u schyłku w. XVI; w formie jednak odrębnie zorganizowanych szkół dochodziły do rozkwitu dopiero w II-iej połowie następnego stulecia, po ukończeniu wojny 30-letniej. Zajął one stanowisko pośrednie pomiędzy uniwersytetem a szkołą średnią.

Zadaniem tych szkół rycerskich było kształcenie młodzieży szlacheckiej w naukach, potrzebnych jej stanowi. Obok przedmiotów ogólnokształcących, wśród których szczególny nacisk kładziono na przedmioty matematyczno-przyrodnicze, przepisywał program również naukę wojskowości, a to: fortyfikacji, architektury

wojennej, strategii, taktyki itp. — Te akademje rycerskie były poprzedniczkami późniejszych zawodowych szkół wojskowych.

Ogólne położenie państwa polskiego w XVII w., zwłaszcza wojny za Władysława IV, Jana Kazimierza i Sobieskiego, wytworzyły w ciągu tego stulecia atmosferę, sprzyjającą myśli organizowania szkół wojskowych. Nadto żywe stosunki z państwami zachodnio-europejskimi, wyjazdy szlachty na studia wojskowe oraz wzmożone przenikanie obcej literatury wojskowej, w niemałym stopniu przyczyniają się do utrwalenia w Polsce przekonania o konieczności utworzenia własnej zawodowej szkoły wojskowej.

Realne kształty zaczęła przybierać myśl owa już za Władysława IV. W „pactach conventach” tego rycerskiego króla i organizatora wojskowości spotykamy warunek: „także i szkołę rycerską na ćwiczenie się w fortyfikacjach i w rzeczach puszkarskich założyć i zbudować obiecujemy”. Sam król posiadał w tym względzie wyrobione zdanie. Obznajomiony przez podróże zagraniczne ze stosunkami w innych państwach i jako uczestnik wypraw wojennych na Moskwę i pod Chocim, doskonale rozumiał ważność i potrzebę realizacji, zaprzysiężonego przez siebie warunku. Kosztem swoim wysyłał młodzież zagranicę na studia wojenne, jak np. Kazimierza Siemionowicza, późniejszego autora słynnego dzieła o artylerji, tłumaczonego na wszystkie prawie języki europejskie.

Konstytucja sejmu walnego z 1633 r. zatwierdziła przedłożony przez króla projekt utworzenia szkoły rycerskiej, która kształciła oficerów różnej broni.

Szkoła ta powstać miała we Lwowie. Wedle słów wspomnianej konstytucji sejmowej król rozglądał się za człowiekiem, który zająć się miał organizacją szkoły. Na ludziach takich podówczas w Polsce nie zbywało, choćby wspomnieć: Eljasza i Krzysztofa Arciszewskich, Pawła i Krzysztofa Grodzickich, Zygmunta Przyjemskiego i pupila królewskiego, Siemionowicza.

Inne świadectwo współczesne (z 1632 r.) mówi nam, że projektowana przez króla szkoła rycerska dojdzie do skutku dzięki staraniom Pawła Grodzickiego, upatrzonego przez króla na jej komendanta.

Mimo postanowień sejmowych i zabiegów królewskich szkoła powyższa nie powstała. Brak wszelkich bliższych o niej wiado-

mości nie pozwala nawet na podanie przyczyn, z powodu jakich ów plan spełził na niczem.

W „pactach conventach“ Jana Kazimierza z 1648 r. powtarza się warunek o szkole rycerskiej. Mowa tu o dokończeniu rozpoczętego przez poprzednika dzieła. Burzliwy jednak okres panowania ostatniego Wazy, wypełniony wojnami i zamieszkami wewnętrznymi, nie stwarzał dogodnych warunków do urzeczywistnienia zamierzeń Władysława IV.

Pacta Michała Korybuta (1669) warunek ten pomijają, pojawia się dopiero w pactach Jana Sobieskiego (1674).

Na czas panowania Jana III przypada też nowa próba założenia szkoły wojskowej, tym razem z inicjatywy prywatnej, której król udzielał swego poparcia. Podjął ją Krzysztof Mieroszewski, wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, kolejny sekretarz czterech królów, kilkakrotny poseł na dwory zagraniczne, człowiek wszechstronnie i głęboko wykształcony.

Przedewszystkiem słynął on jako doskonały teoretyk wojenny, autor kilku dzieł wojskowych, między innymi traktatu: *Architektura militaris*; na dworze Sobieskiego pełnił funkcję inżyniera wojskowego. Mieroszewski pragnął ufundować przy uniwersytecie krakowskim „Akademię Marsową“ zyskał na to pozwolenie i aprobatę sejmów z lat 1676 i 1677, poczynił już nawet na ten cel pewne zapisy, lecz z niewiadomych przyczyn zamiar ten nie doszedł do skutku. Jak zdaje się wynikać ze współczesnego świadectwa, przedwczesna śmierć fundatora (1679) pomysł ten zniweczyła.

Mimo niepowodzeń i daremnych usiłowań ponawiają stany w „pactach“ Augusta II (1699) i Augusta III (1733) warunek o założeniu przez króla szkoły wojennej. W obu razach uległ on losowi poprzednich zobowiązań królewskich.

III.

Szkolnictwo wojskowe w okresie wielkich reform wychowawczych.

Akademja rycerska Stanisława Leszczyńskiego. — Collegia nobilia. — Korpus kadetów w Warszawie. — Szkoła artylerji w Nieświeżu i korpusy kadetów w Niemirowie i Grodnie. — Wychowanie wojskowe za Komisji Edukacyjnej.

Dziwnym zbiegiem okoliczności pierwsza polska akademja rycerska była zarazem pierwszą szkołą polską na ziemi obcej.

Król Stanisław Leszczyński, jako książę Lotaryngji, zakłada na wygnaniu w Luneville akademję rycerską, przeznaczoną

w połowie dla młodzieży polskiej. Szkoła ta trwała od roku 1738—1766. Sam fundator opracował jej statut (ogłoszony drukiem w Nancy 1740) i przeprowadził organizację. W akademii tej, o urządzeniu konwiktowym (dla 12 młodzieńców) uczono rozmaitych ćwiczeń wojskowych, języków obcych, matematyki, historii i innych przedmiotów. Wysokie zalety pedagogiczne i znaczenie wychowawcze posiadały w Akademii lunevillskiej ściśle przepisy, którym wychowankowie podlegali, charakterystyczne jest, że uczniom po wieczery czytano nowiny polityczne, które objaśniał nauczyciel historii.

Głęboko pojęte wychowanie obywatelskie, jakie otrzymywali uczniowie lunevillscy, sprawiało, że po powrocie do Polski wywierali oni nader zbawienny wpływ na tok myśli politycznej i oświatowej w kraju.

Dodać wypada, że już po założeniu szkoły poruszał Leszczyński w „Głosie wolnym“ (1749) potrzebę utworzenia w Polsce szkoły rycersko-wojskowej, któraby sposobiła młodzież do służby wojennej. Istnienie takiej szkoły zapobiegałoby, zdaniem Leszczyńskiego, potrzebie sprowadzania ludzi o wykształceniu wojskowym z zagranicy.

* * *

Zanim ucieleśniła się myśl szkoły rycerskiej w kraju, co było zasługą ostatniego monarchy polskiego, uprawiano również, zastępczo niejako i zupełnie ubocznie, ćwiczenia rycerskie w istniejących już szkołach.

Collegia nobilia, zapoczątkowane przez Konarskiego, typem i programem nauki odpowiadały akademjom szlacheckim na zachodzie Europy. Jazda konna, szermierka, musztra, pewne zastosowanie nauk matematyczno-przyrodniczych do potrzeb militarnych składały się w owych kolegiach obok wykształcenia ogólnego na stronę wychowania rycerskiego.

Osobną chlubną kartę w dziejach polskiego szkolnictwa zajmuje korpus kadetów w Warszawie. Założony w 1765 r. przez Stanisława Augusta, był wypełnieniem zobowiązań królewskich, zawartych w „pactach conventach“.

Program nauk i regulamin wewnętrzny opracował ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich (1734—1823), który korzystał prawdopodobnie z przepisów do akademii rycerskiej Leszczyńskiego,

a przede wszystkim wzorował się na akademii wojskowej w Berlinie. Istniał nawet projekt powołania dyrektora tej akademii Barriera na kierownika korpusu w Warszawie.

Program nauk obejmował 7 klas i zawierał przedmioty ogólnokształcące i wojskowe. Uczono tu łaciny, języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, ekonomii, początków prawa, historii polskiej i powszechnej, geografii, matematyki, fizyki, rysunków, muzyki i tańca; z przedmiotów wojskowych: budownictwa wojskowego, artylerji, fortyfikacji, taktyki, szermierki, jazdy konnej i musztry.

Konstytucja sejmowa z 1768 r. zastrzegła, aby korpus kadetów składał się w równych częściach z rodowitej szlachty z Wielkopolski, Małopolski i Litwy. W początkach istnienia korpus liczył 60 młodzieży, później liczba kadetów wahała się stale między 80—90. Cały korpus podzielony był na 4 brygady (po 20 kadetów), a te znowu dzieliły się na dekurje. Do korpusu przyjmowano dzieci między 8—12 rokiem życia.

Komendantem zakładu był ks. Adam Czartoryski. Dyrektorem naukowym, powołanym przez księcia był naprzód Anglik Linoe, potem Pflaiderer (przez 15 lat), wreszcie Jan Michał Hube, znany autor podręcznika fizyki dla szkół Komisji Edukacyjnej. Profesorami i oficerami w korpusie mogła być jedynie szlachta. Grono nauczycielskie tworzyli znakomici podówczas uczeni i pedagodzy jak: Jakubowski, który wykładał artylerję, autor 3-tomowego dzieła o tej gałęzi wiedzy wojskowej, Józef Łęski, nauczyciel miernictwa wojskowego; Pflaiderer wykładał matematykę wyższą i fizykę, Ignacy Nagurczewski wymowę i literaturę polską, i szereg innych, starannie dobranych nauczycieli.

Nad zdrowiem wychowanków czuwał lekarz i 2 chirurgów.

Wewnątrz zakładu obowiązywał regulamin wojskowy. Kadeci nosili przepisowy mundur. Przy przyjmowaniu, jak i przy opuszczaniu murów szkolnych (absztytowaniu), obowiązywał specjalny uroczysty ceremoniał.

Duszą zakładu był ks. A. Czartoryski. On tołożył na pomnożenie biblioteki i sprowadzał własnym kosztem narzędzia fizyczne, on to zakupił gabinet mineralogiczny, jego wreszcie kosztem sprawiono kadetom odświętny strój. Czartoryski jest autorem „Katechizmu moralnego” dla uczniów korpusu

kadetów (1774), zwanego rycerskim, który zawierał wytyczne postępowania kadetów. Dzięki temu zaszczerpiał Czartoryski w umysłach wychowanków miłość Boga, praw i Ojczyzny, budził poczucie godności osobistej, koleżeństwa, wzniosłej moralności i patriotyzmu.

Charakter szkoły był świecki i całkiem nowożytny. Panowała w niej dążność do wyzwolenia wychowanków z pod wszechwładzy systemów teologicznych. Metoda i treść wykładów były zespoleniem francuskiego encyklopedyzmu z niemiecką gruntownością.

Rezultatem dwojakiego charakteru korpusu kadetów, jako szkoły ogólnokształcącej i wojskowej, była możliwość obierania przez wychowanków dowolnego zawodu. Większość jednak poświęcała się karierze wojskowej.

Ze szkoły tej wyszli mężowie, którzy chlubnie zapisali się na kartach historii Polski, a to: Jasiński, Kniaziewicz, Sowiński, Sokolnicki, Niemcewicz, Madaliński i szereg innych. Nad wszystkimi góruje imię Tadeusza Kościuszki.

Przykład króla naśladowali Karol ks. Radziwiłł i Potocki, podkomorzy koronny. Pierwszy założył szkołę artylerji w Nieświeżu, drugi szkołę kadetów w Niemirowie.

Wstęp do szkoły artylerji w Nieświeżu miała tylko młodzież szlachecka. Uczniowie pobierali nauki zwyczajne w publicznych szkołach nieświeskich, wykształcenie zaś wojskowe otrzymywali w szkole artylerji, gdzie nauczycielami byli cudzoziemcy: major Dufort, Moraut i Belmont. Liczba uczniów, utrzymywanych kosztem księcia wynosiła 30. Wychowankowie nosili mundur zbliżony do uniformu artylerji W. Ks. Litewskiego. Szkoła ta nie utrzymała się długo. W r. 1784, podczas podróży Stanisława Augusta do Nieświeża, już jej nie było.

Jeszcze krótszym był żywot korpusu kadetów w Niemirowie. Potocki, popadłszy w trudności finansowe, wskutek złej administracji majątków, nie mógł pokrywać znacznych wydatków, związanych z utrzymywaniem zakładu. Nauczycielami w Niemirowie byli Niemcy i Francuzi oraz Polak Franciszek Makulski.

Podobny korpus kadetów istniał podówczas również w Grodnie, założony przez Tyzenhauza podskarbiego litewskiego. Szkoła ta, podobnie jak inne, stworzone przez niego zakłady, nie przeżyła upadku fundatora.

Czasy Komisji Edukacji Narodowej nie przynoszą w dziedzinie szkolnictwa wojskowego zasadniczych zmian. Korpus kadetów, stojący pod osobistą opieką króla, nie podlegał władzy Komisji. Zresztą jako zakład, dostosowany do najnowszych wymagań czasu, nie wykazywał najmniejszej potrzeby reformy.

Chociaż okres Komisji nie zaznacza się powstaniem nowych szkół wojskowych, to jednak w dziejach polskiego wychowania wojskowego zajmuje stanowisko dość odrębne.

Względy praktyczno-polityczne, a przede wszystkim oplakany stan militarnej siły Rzpltej i ogólny zanik ducha rycerskiego, poruszony wielokrotnie w ówczesnej literaturze politycznej — skłoniły członków i współpracowników Komisji Edukacyjnej do gorliwego zajęcia się sprawą wychowania wojskowego i utrwalenia swych poglądów i zapatrywań w projektach, ustawach i praktyce szkolnej.

Już początkowe projekty edukacyjne, będące odpowiedzią na uniwersał Komisji, zawierają znamienne głosy o wychowaniu wojskowem. Franciszek Bieliński w „Sposobie Edukacji w XV listach” (1775) poświęca edukacji wojskowej obszerny ustęp listu szóstego. Radzi on godziny rekreacyjne i wogóle dni i czas wolny od nauki poświęcać na uczenie musztry, ćwiczeń żołnierskich itp.

Podobne, bardziej szczegółowe uwagi, dotyczące omawianej kwestji, zawiera projekt ks. Antoniego Popławskiego: „O rozporządzeniu edukacji obywatelskiej” (1775). Trzy razy w tygodniu podczas wycieczek w pole, powinno się dzieci ćwiczyć w mustrze, w marszach i „we wszystkich ewolucjach żołnierskich”. Mając zamiast broni palcaty, niech się uczą — powiada Popławski — atakować, bronić placu, urządzać obóz itp. Jako instruktorów tych ćwiczeń radzi autor projektu utrzymywać przy każdej szkole wysłużonych żołnierzy.

Nieinaczej zapatruje się na sprawę wychowania wojskowego w obrębie murów szkolnych Ignacy Potocki w „Myślach o Edukacji”, proponując, aby czas wolny od nauki obracać na ćwiczenia wojskowe pod nadzorem i kierunkiem żołnierzy.

Inny znów projekt, prawdopodobnie pióra H. Kołłątaja z r. 1784 (dotąd w rękopisie Biblioteki Czartoryskich) podawał plan zmilitaryzowania całego kraju*). W sferę pomysłów wciąga autor

*) Por. ciekawą rozprawę Tadeusza Bieleckiego: „Wychowanie wojskowe za czasów Komisji Edukacji Narodowej”. Warszawa 1926. (Odb. z „Myśli Narod.”) Str. 9—10. Z powyższej rozprawy czerpie i inne szczegóły do czasów Komisji Eduk.

wspomnianego projektu również warszawski Korpus Kadetów. Radzi on, aby 90 kadetów podzielić między 5 szkół wydziałowych koronnych i 4 szkoły wydziału litewskiego. Tworzyliby ci kadeci przy każdej szkole osobną klasę; pobieraliby zaś naukę zwykłą, jak i inni uczniowie danej szkoły wydziałowej, a nadto wyszkolenie wojskowe (architektura wojenna, pyrotechnika, artylerja itp.) Tenże sam autor radził utworzyć w Szkole Głównej Koronnej (uniw. krak.) specjalną katedrę nauk wojennych.

Zdaniem projektodawcy, zrealizowanie tych planów zachęciłoby całe społeczeństwo do wychowywania młodzieży w duchu żołnierskim. Podobnie przemawiali: Staszic w „Uwagach“ i H. Kołłątaj w „Listach Anonima“.

Takie to „głosy“ rozbrzmiewały w okresie Komisji Edukacyjnej, podyktowane grozą położenia i głęboką troską o przyszłość narodu.

Postulaty, zawarte w owych projektach i planach, częściowo zaledwie zastosowanie znalazły w oficjalnych przepisach Komisji i w jej praktyce szkolnej. Na podstawie raportów wizytatorów, stwierdzić możemy, że wychowanie wojskowe ustępowało miejsca wychowaniu fizycznemu, a w niektórych szkołach ograniczało się jedynie do musztry w godzinach rekreacyjnych.

IV.

Szkolnictwo wojskowe na ziemiach polskich po rozbiorach do r. 1831.

Akademja stanowa we Lwowie. — Pruskie korpusy kadetów w Chełmnie i Kaliszu. — Szkoły wojskowe w Księstwie Warszawskim i Królestwie Kongresowem.

Ostatni rozbiór Polski przerwał pracę odrodzeniową w dziedzinie szkolnictwa. Rządy zaborcze, każdy na swoją rękę, zaczęły przystosowywać szkolnictwo do swoich potrzeb. W pracy tej nie zapomniały o szkołach wojskowych.

W zaborze austriackim zakłada Marja Teresa we Lwowie w r. 1776, t. zw. Akademję Stanową, na wzór francuskiej królewskiej i wojskowej szkoły (*L'école royale et militaire de France*). Kolegium to, powstałe na gruncie dawnego lwowskiego kolegium pijarskiego, a wzorowane bezpośrednio na wiedeńskim kolegium terejańskim, było typem akademji rycerskiej XVIII wieku.

W pierwszych latach istnienia tego zakładu pobierali szlacheccy wychowankowie, obok ogólnego, również wykształcenie wojskowe.

Szkoła ta przetrwała w zmienionej formie do połowy wieku XIX. Szerszej działalności lwowskie „Theresianum“ nigdy nie rozwinęło.

Rząd pruski zakłada w zabranych ziemiach dwa korpusy kadetów. Pierwszy w r. 1774 w Chełmnie, t. zw. „niższy korpus kadetów“ dla młodzieży szlacheckiej Prus Wchodnich, drugi w 1785 r. w Kaliszu. W obu wypadkach kierowała rządem pruskim intencja germanizatorska. Obie szkoły były pierwszorzędnymi środkami niemczenia dzieci szlacheckich. Dążono w nich „do przerwania w nowem pokoleniu tych wrażeń i pamiątek, które łączą je ciągłym łańcuchem z poprzedzającym ojców rodem“. Oba korpusy zorganizowane były wedle jednakowych zasad.

Przyjmowano do korpusu z początku tylko synów szlacheckich w wieku 8—10 lat. Nauka trwała 2 lata w 2 klasach. Plan nauk obejmował: język niemiecki i francuski, początki arytmetyki i geografii, historję brandenburską i naturalną. W roku 1797 dodano oficera artylerji, który uczył rysunków wojskowych, geometrii i fortyfikacji. Po ukończeniu 2 klas przenoszono młodzież do berlińskiego korpusu kadetów w celu dalszej germanizacji. Komendantem korpusu był oficer sztabowy. Na etacie każdego korpusu, prócz oficerów i nauczycieli, było trzech sierżantów wysłużonych, służba męska i kobieca do czesania kadetów.

Szkoła kaliska dostała się w 1807 r. do Księstwa Warszawskiego i odtąd do Prus nigdy nie wróciła. Korpus chełmiński, który po upadku księstwa wrócił do Prus, przeniesiono w 1890 r. do Cöslina. *Chyba Kossolina*

* * *

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego utrzymano nadal, założone przez rząd pruski szkoły kadetów w Chełmnie i Kaliszu. W czerwcu 1808 r. zreformowano je w duchu postępowym. Nadzór nad niemi miała Izba Edukacyjna. Nadto założono w Warszawie dla oficerów artylerji i inżynierji, wyższą szkołę wojenną, idąc za wzorami francuskimi. Komendantem był gen. Jan Grandville Malletski. Dzieliła się ta szkoła na dwa oddziały: wyższy t. zw. aplikacyjny i niższy, elementarny. Prócz tego

ze względu na okres ciągłych wojen wprowadzono za czasów Księstwa Warszawskiego w wszystkich szkołach departamentowych naukę musztry.

Królestwo Kongresowe posiadało kilka szkół wojskowych a to: 3 szkoły podchorążych piechoty, jazdy i artylerji i t. zw. szkołę aplikacyjną w Warszawie, oraz korpus kadetów w Kaliszu.

Aby uzyskać stopień oficerski, wstępowano do pułku na kadeta, skąd następnie przechodzono do szkoły podchorążych Kadeci za Królestwa rekrutowali się przeważnie z młodzieży szlacheckiej i posiadali po największej części wykształcenie średnie. Położenie kadeta w niczem prawie nie różniło się od położenia zwykłego żołnierza. Po roku, a później po 4 i 5 latach służby w pułku, przechodzili kadeci do szkoły podchorążych. Z pułku wynosili oni czasem stopnie podchorążych lub starszych sierżantów, zazwyczaj jednak podoficerów. ✕

Szkoły podchorążych piechoty i jazdy, stworzone w lipcu 1815 r., miały w myśl intencji W. Ks. Konstantego, naczelnego dowódcy wojsk Królestwa Kongresowego, wychować nową generację oficerów, którzyby tworzyli przeciwwagę oficerów napoleońskich, do których Wielki Książę odnosił się z wyraźną niechęcią.

Program zajęć obu szkół ograniczał się jedynie i wyłącznie do ćwiczeń frontowych oraz teoretycznego przerabiania regulaminów. Podchorążych uważano tutaj z początku za rekrutów i zaczynało naukę od szkoły żołnierza, później przechodzono z nimi szkołę plutonu, kompanji, bataljonu i pułku, a teoretycznie zimą — brygady i dywizji. Resztę czasu wolnego zabierała służba dzienna. Dopiero w późniejszych latach (od r. 1824) zaprowadzono naukę języków: (francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego); a w latach 1828—1830 uczono nadto matematyki, strategji i rysunków topograficznych.

W obu szkołach panował niezwykle surowy rygor. Administracja szkoły, żywienie i pomieszczenie podchorążych były wzorowe. Komendantem szkoły piechoty był podpułkownik grenadierów gwardji, Ksawery Olendzki, później gen. Trębicki, a szkoły jazdy — podpułkownik 4-go pułku strzelców konnych, Franciszek Czarnowski. Instruktorami i wykładowcami byli oficerowie piechoty i jazdy. Przy wyjściu ze szkoły obowiązywał jedynie egzamin praktyczny (teoretycznego nie było wcale). Po

2 latach pobytu w szkole a 3—4 ogólnej służby w wojsku awansowali podchorążowie zaraz po egzaminie na podporuczników.

Prócz tych szkół istniała szkoła zimowa artylerji. Zbierano tutaj zimą kadetów i podoficerów artylerji (początkowo i saperów) i uczono ich teorji i praktyki artyleryjskiej. Komendantem szkoły i dyrektorem nauk był Valentin d'Hauterive, pułkownik kwatermistrzostwa, który przybył do Polski jeszcze za czasów konfederacji barskiej. Uczniowie tej szkoły po przebyciu jednego kursu, wracali do swych baterji, awansując często odrazu na podporuczników.

Szlify oficerskie można było również zdobyć, wstępując do korpusu kadetów w Kaliszu. Szkoła ta podlegała po rok 1820 Ministerstwu Wyznań i Oświaty i była czteroklasowa, a następnie sześcioklasową szkołą wojewódzką; program jej, oprócz zwykłych nauk „cywilnych“, obejmował wykłady historii wojennej, organizacji wojska, taktyki, fortyfikacji, artylerji, miernictwa, budownictwa cywilnego i rysunków wojskowych. Atmosfera szkoły przeniknięta była duchem obywatelskim i patriotycznym, tradycją stanisławowskiego korpusu kadetów.

Dzięki staraniom W. Ks. Konstantego, przeprowadzono w r. 1820 reformę tej szkoły ogólno-kształcącej, przystosowując ją natomiast do celów ściśle wojskowych. Z tym też rokiem przeszła ona pod nadzór Komisji Wojny. Z uczniów uformowano mały bataljon, doskonale wyształtowany. Profesorami byli z początku przeważnie cywilni, później oficerowie kwatermistrzostwa i artylerji. Pieczę nad wyćwiczeniem frontowem mieli: komendant szkoły, którym był stary weteran napoleoński, pułkownik Józef Regulski, oraz kapitanowie i porucznicy.

Uczniów przyjmowano w wieku od 12—13 lat. Zdolniejsi kadeci kaliscy, po ukończeniu nauk, przechodzili do Szkoły Aplikacyjnej, inni szli na podoficerów do wojska. Traktowano ich jednak lepiej od ukończonych podchorążych i awansowano szybciej na podporuczników.

Najwyższą szkołą wojskową za czasów Królestwa Kongresowego, jakby dalszym ciągiem wyższej szkoły wojennej z czasów Księstwa Warszawskiego była Szkoła Aplikacyjna w Warszawie, otwarta w grudniu 1820 r.

Szkoła ta miała za zadanie kształcić przede wszystkim oficerów „uczonych“ broni: kwatermistrzostwa, inżynierji, artylerji i saperów, niemniej jednak wychodzili z niej liczni oficerowie piechoty i jazdy. Kurs nauk był trzyletni, a obejmował nauki z zakresu wyższej wojskowości, potrzebne przyszłym sztabowcom. Wykłady poszczególnych przedmiotów jak: matematyki wyższej, fizyki, chemji, religji i moralności, naukę języków, objęli częściowo profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego; do przedmiotów wojskowych powołane były najlepsze siły Królestwa.

Szkoła ta swą organizacją przypominała najlepsze tego rodzaju szkoły wojskowe francuskie. Zajęcie praktyczne elewów wykraczały poza obręb Warszawy. Przeprowadzili oni doświadczenia minierskie w Zamościu, w Modlinie zdejmowali plany twierdzy, często brali udział w pracach nad wzmocnieniem fortyfikacji; obowiązkowo przeprowadzili rozpoznania wojskowe całych okolic, a w lecie zapoznawali się ze śląskim przemysłem metalurgicznym. O starannym doborze decydowała liczba elewów szkoły, która w zasadzie nie mogła przenosić 24. Komendantem szkoły był pułkownik Józef Sowiński, późniejszy bohater z „Woli“, dyrektorem nauk pułkownik Klemens Kołaczkowski.

Z upadkiem powstania 1830/31 r. przestało istnieć odrębne wojsko polskie, a z niem zeszło do grobu polskie szkolnictwo wojskowe na ziemiach polskich.

V.

Polskie szkoły wojskowe na emigracji.

Kursy wojskowe we Francji na wielkiej emigracji. — Szkoła Montparnaska. — Szkoły wojskowe w Genui i Cuneo.

Po upadku powstania listopadowego istniały we Francji, na emigracji, polskie szkoły wojskowe, o charakterze dorywczych kursów. Oficerowie, a nawet osoby cywilne wykładały w nich przedmioty wojskowe, nadto historję, geografję, statystykę i literaturę polską. Szkoły takie istniały w Dijon, Avignon, Chateauroux oraz w Cahors. W Besançon zorganizował gen. Kniaziewicz szkołę artylerji, ofiarowując wiele książek naukowych. Wykłady rozpoczęto tu we wrześniu 1832 r. Na kursie wojskowym w Bourges (otwartym w lutym 1833 r.) wykładano strategję, fortyfikację i przedmioty ogólno-kształcące.

Najwyżej stały kursy wojskowe w Paryżu, wspierane wydatnie przez „Towarzystwo Pomocy Naukowej“. Tu wykładali generałowie i wyżsi oficerowie z powstania listopadowego.

Wszystkie te kursy trwały krótko, niektóre zaledwie po kilka miesięcy.

Dzięki zabiegom ks. Adama Czartoryskiego powstała nieco później w r. 1847 Szkoła Wojskowa w Paryżu. Uczniów liczyła szkoła 20. Wykładali w niej: gen. Chrzanowski — strategię, J. Grotkowski — matematykę, kapitan D. Bielski — naukę artylerji, podpułkownik Paprocki — taktykę piechoty, kapitan Izbicki — inżynierję, a R. Wesołowski uczył rysunków topograficznych. Rząd francuski na wskutek starań Czartoryskiego użyczył szkole subwencji w kwocie 20.000 franków. Szkoła ta niebawem zakończyła swój byt.

Na jej miejscu otwarto — po wypadkach z r. 1848, gdy napływ młodzieży na emigrację się zwiększył — z rokiem szkolnym 1848/49 szkołę przygotowawczą polską, którą później, wobec zaistnienia pewnych nieporozumień, nazwano Szkołą Wyższą Polską, a jeszcze później (po r. 1859) Montparnaską.

W szkole tej, obok normalnego kursu nauk humanistycznych i przyrodniczych, kontynuowano nauki wojskowe. Tu też w roku 1863/64, ze względu na rozgrywające się wypadki powstania styczniowego, urządzono wyjątkowo osobny kurs, na którym wykładano teorię piechoty i kawalerji, gimnastykę, chemję z jej zastosowaniami w sztuce wojennej, historję Polski i rysunki topograficzne. Absolwenci szkoły montparnaskiej mieli prawo wstępu do francuskiej szkoły wojskowej w Saint-Cyr.

Dalszą szkołę wojskową, powstałą na emigracji politycznej, mamy do zanotowania na terytorjum włoskiem. Była nią szkoła w Genui, założona przez gen. Ludwika Mierosławskiego, znanego z ruchu powstaniowego w Poznańskiem w r. 1848, ze współudziałem gen. Piotra Wysockiego, przywódcy podchorążych w nocy listopadowej 1830 r. Szkoła została otwarta w 1861 r. Po myśli organizatorów miała zużytkować wszystkie młode siły polskie na korzyść kraju i wykształcić na dzielnych instruktorów wojskowych. Szkoła zaczęła rozwijać się odrazu nader pomyślnie. Niestety przeciw niej wystąpiła szkoła paryska. Byt szkoły podkopała wzrastająca różnica poglądów politycznych. Szkoła bowiem genueńska była jakby sprzysiężeniem narodowem, które żadnego

innego obok siebie nie uznawało. Sam Mierosławski proponował dla swej szkoły nazwę „bractwa legionowego“. Wobec nieporozumień, Mierosławski musiał ustąpić. Kierownictwo szkoły przejął t. zw. „Komitet Turyński“, złożony z wojskowych Polaków i Włochów, pod przewodnictwem ks. Marcelego Lubomirskiego. Komendantem został major Białkowski. Nie zdążono nawet szkoły nanowo zorganizować, (na co miano już zezwolenie rządów włoskiego i Garibaldiego), gdy gen. Wysocki, stanąwszy na czele przeciwników Mierosławskiego, zjechał w marcu 1862 do Genui, jako wybrany przez młodzież w miejsce Mierosławskiego.

Mierosławski i „Komitet Turyński“ ustąpili. Zarząd szkoły objął Wysocki, który ją przeniósł w maju tegoż roku do miasta Cuneo w Piemoncie.

Niebawem na usilne naleganie Rosji szkołę w Cuneo rozwiązano w połowie r. 1862. Rząd włoski wypłacił Wysockiemu 200.000 fr. odszkodowania. Plan przeniesienia tej szkoły do innego kraju nigdy nie doszedł do skutku.





27260/2

P



24260/
2

